



dawnego samolubstwa, i wolą poprawiać obyczaj przez wykazanie nadużyć, jakie się dzieją, niżeli tolerując je przez naganne milczenie — ściągając na siebie zarzut solidarności z występkiem.

Owóż w ostatnich numerach samej gazety rosyjskiej przytaczają fakta nie mniejszej doniości, świadczące o stopniu cywilizacji w Rosji. Naprzykład w Europie sądzić, że w Rosji zniesione zostały kary cielesne; i owszem, prowadzi się tam batożnię po dawnemu w przerażający sposób. Gazeta rosyjska Syn o tęczestwa z powodu, że jedna dziewczyna w Terriskach w Finlandy, za kradzież osądzoną została na chłostę, opowiada w jaki sposób ta chłosta się dopełnia.

Oto dosłowne tłumaczenie: „Kara ta“, mówi Syn o tęczestwa, „jest okropną i przerażającą. Pęczek składa się z trzech dość grubych prętów, w skutek tego każde uderzenie równywały trzem uderzeniem, i to bardzo a bardzo silnych (oczeń pełnowiernych). Dotkliwść tej kary powiększa się jeszcze i przez to, że winowajcę wyciągają za ręce, przywiązane do słupów i to tak dalece, że zaledwie tylko palcami nóg może ziemi się dotykać. W skutek tego skóra na grzbiecie się wyciąga, i po kilku uderzeniach cały grzbiec krwią się oblewa. A nadto uderzenia następują jedno po drugim nie inaczej, jak przez minutę; tak że w ciągu 40 razy przeciąga się się przez 40 minut legła niesłychanej męki.“

Opisanie tej kary nasuwa nam na myśl jeden z ciekawych wypadków powszechnie mniej znany, gdyż znajduje się w nieogłoszonych dotąd pamiętnikach H. H. Wkrótce po zaborze kraju, generał rosyjski Bibikow, dowodzący rozłożeni na Wołyniu wojaczkami, w okropny sposób postawił się nad żoną, rządzoną, przywiązując jej włosy do sznurka, i przeciągając go przez kołko, white do sufitu na ten cel, aby podnosiła ją do góry i okładała batogiem. Wszyscy nieodwrotnie wiedzieli, bo z tam się Bibikow nie krył. Otóż jeden obywatel okoliczny pan Czornowski, obojętnie mieszcząca, ofiarę ratować, zrzeczenie prosił władzę roszną, namówił go do ostrzyżenia włosów swojej żonie. Uczynił to Bibikow na razie nie pomiarowawszy się. Gdy jednak później się pomyślał, nie mogąc za włosy za ręce ją przywiązywać, wyciągał ją po dawnemu batożył. Przykłady okropnego obciążenia się Rosyan z kobietami aż nadto są liczne, jakoż i dzisiaj to się powtarza; właśnie owa St. Peter. Wiedomości nr. 316 donoszą, że w Tambenkiej gubernii 22 października 1875 r. jakiś Stepan Zlobin zaćwiczył żonę swoją. Dając jej na śmierć — knutem. — Nieludzkie to obciążenie się Rosyan z kobietami, właśnie wywołuje tam dzisiaj do najwyższego stopnia pesunięta emancypacji kobiet i tak liczne tam słuby, tak zwane „wobec cywilne“ (tak przynajmniej je tam nazywają, chociaż nie mają żadnego aktu cywilnego przy tym nie dopełniają, a tylko na zobowiązanie poprzestają umowie). — A to rzecz bardzo naturalna: jak despotyzm polityczny sprowadza po sobie krwawe rewolucje, tak w domowym pożyciu tyranstwo i nieludzkie obciążenie się, zrywające wszelkie węzły moralne, jednoczące ludzi w rodzinie, rozrywa te rodzinne, i wywołuje dzika i we wszelkich nawet przyrodzonych prawach wywołuje bezwzględna samowolność. Jakież może być tego wszystkiego następstwa? — aż nadto widoczne.

Nie wspominając nawet o najbliższych, bezpośrednich — przytaczamy tylko, że liczba kryminalistów w Rosji jest tak wielka, że samych wysłanych na posielanie do Syberii, obecnie (Wiedomości Europejskie za miesiąc listopad) jest 209,322, nie licząc tych, co skazani do robot i tych co w Rosji zalegają tysiące więźni, co niezawodnie musi uczynić drugie tyle, \*) a iluż nie wykrytych, którzy swobodnie plądrują sobie po Rosji, i tych, którzy musi być mało, kiedy St. Petersburgskie (nr. 314) i Moskiewskie (nr. 293 i 297) Wiedomości donoszą o rozbojach na Zmudzi, w Besarabii i w gubernii Moskiewskiej, powiadają, że nikt tam nie może czuć się bezpiecznym od napadu. O kradzieżach niema co i mówić, i nie jedno niższe warstwy społeczeństwa o to można obwiniać. W bieżącym roku w Moskwie np. sądzony był za kradzież książę Wabdolski, w prostym linii potomek Ruryka, pochodzący od książąt Biełozierskich, i t. p. i t. p. — (Odeski Wiedomości nr. 28.)

Po klęskach zaś moralnych następują klęski materialne owoż dziś i ta konsekwencya idzie się na Rosji. Niurodzaj (w całej południowej Rosji) — a to kraj jedynie zyny w Rosji), głód (Samaraki, Chersoński), śmiertelność (w Finlandy na 1,768,874 ludności ubyto 73,370, w okolicach Elisawetgrodu w niektórych wsiach prawie wszystkie powymierały dzieci i nie ma rady powstrzymać nieszczęścia na wsze strony pomoru. (Noworosyjski Telegraf), zaraza (w Petersburgu obecnie pokazała się czarna jaśwa), (St. Peters. Wiedomości).

Następnie upadek miast literalnie, w całym zabranym kraju bez wyjątku wszystkich, a nade wszystko Odesy, tej 3 w Rosji stolicy. Wyznaczony komitet do zbadania przyczyn tego upadku — woła: „rozprysły się akcyjne kompanie, zniknęły miliony sum, literalnie doprowadzeni zostali do ostatniej nędzy“ (St. Peters. Wied. nr. 316), (bez względu na to powiedzmy nawiasem, kontrybucyje od 63 r. zarządzona do tej chwili wyciskają się.)

Przy takim składowie rzeczy cóż dziwnego, że Rosja nie lubi, gdy kto do jej wnętrza zagląda, bo w obec takiej niedoli, przejmujące zgrożę podobne, jak np. Łucki wypadek ogłasza.

Niefortunny stan polityczny, idzie w parze z

\*) Na dowód, że drugie tyle musi zostawać w więzieniach — przytaczamy, że w Odesie na 200,000 ludności w roku 1872 było w więzieniu — kryminalnym — mężczyzn 20,821 i kobiet 3,187. (Kalendarz odeski 1875 r.) i śmiertelność tu przewyższa liczbę urodzonych na 310 ludzi, wprawdzie to u Chrześcian, bo w żydowskiej ludności przybytek przewyższa śmiertelność, na 285. (r. 1872).

niepomysłnością wewnątrz kraju. Zwykle to się dzieje że wszystkimi politycznymi przewrotami, skoro nad miarę poczną się rozrastać — muszą się w sobie rozkładać. Zaczyna się rozkładem moralnym, a kończy się wiadomo jak. (Słowa kardynała Consalvi w Rosji — w mowie jego de Leona XII i powtórzenie ich przez samego cesarza Mikołaja — w rozmowie jego z lordem Sejmurem.)

Na wszystko to jednak Rosja nie zwraca uwagi, i w myśli spełnienia swęj historycznej misji, swego świętego posłannictwa (oczertia holowu) nowe kraje w tej chwili najędza. Świeże poddanie się kraju Illijskiego, odpadłego od Chin i zdobycie Andżana.

Wypełnienie zatem misji historycznej, posłannictwa świętego przedewszystkiemi! Na czoło siebie sojus — o Ros — szachi i wsia wsielelnaja tywojal (Po co ci sprzymierzenie — o Ros — rusz się tylko, a świat cały twój.) On już na spadziostkach, on w purpurze chodzi do trumny. (Z. Krasieński) E. z S.

## KORSPONDENCYE KURYERA POZNAŃ.

Z miasta, 21 grudnia.

Donieśliście we wczorajszym numerze Kurjera, że dyrektor szkoły realnej p. dr. Geist, otrzymał od prowincjonalnego kolegium szkolnego pozwolenie zwalniania, na żądanie rodziców, uczniów polskiej narodowości od lekcji języka angielskiego. Stuszną przy tej sposobności zrobiliście uwagę, że środek ten nie usunie zupełnie złego, ani też przyczyni się do przywrócenia szkoły realnej do pierwotnego jej rozkwitu, zniweczonego zniesieniem oddziałów polskich i pozabawieniem jej wykładu religii. Dziękuję zupełnie to zdanie, chciałbym na jednę jeszcze okoliczność zwrócić uwagę publiczności. Pomijam już to, że właściwie sam p. dyrektor powinien być w pismach polskich uwiadomiony publicznością o tej zmianie, boć w interesie szkoły leży, aby rodzice dowiedzieli się o zmianach większej doniości, zachodzących w szkołach, do których dzieci swoje posyłają — ale pytam się, jakim prawem się dzieje, że prowincjonalne kolegium szkolne panu dr. Geistowi udziela pozwolenia do zwalniania uczniów polskich od nauki języka angielskiego, kiedy od dawnych czasów istnieje rozporządzenie ministerjalne, według którego nie tylko uczniowie polskiej narodowości, ale w ogóle wszyscy uczniowie szkoły realnej w Poznaniu, uczący się polskiego języka, od nauki języka angielskiego zwolnieni być mogą i powinni? Aż do objęcia dyrekcji szkoły realnej przez pana dr. Geista, taka praktyka w szkole tej istniała; czy magistrat miasta Poznania, czy rejencya, czy ministerjum wiedzą o zmianie zaprowadzonej w szkole realnej przez nowego dyrektora, czy ta zmiana zyskała ich zatwierdzenie, czy też może p. dr. Geist samowładnie sobie postąpił i szkołę realną przez tę nowosć, potrzebną rzekomo do podniesienia zakładu, pozbawił tylu a tylu uczniów? Na to pragnęlibyśmy jakiejś pewnej i stanowczej odpowiedzi. Dla uczniów polskich, dla których nauczanie się języka angielskiego z daleko większą połączoną jest trudnością, aniżeli dla uczniów niemieckich, przymusowa nauka języka angielskiego była ciężarem i przeszkodą w postępie, i odstraszyła w ostatnich czasach wielu od wstąpienia do szkoły realnej; nadto do wyższych klas teje szkoły nie mógł absolutnie, wyłącznie z powodu przymusowej nauki języka angielskiego, wstąpić żaden uczeń z gimnazjum, w którym po angielsku nie uczył. Jeśli ta zmiana dawniejszej praktyki nastąpiła bez wiedzy, bez zatwierdzenia wyższej władzy, na kogo spadnie wina upadku szkoły realnej? Komu zawdzięczamy, że tylu a tylu uczniów polskich, co najmniej 60, szkołę tę opuścili albo do niej nie wstąpili, że niejedyn uczeń z tego powodu musiał zaprzestać dalszych studiów, że dla miasta przybyło z jakie 2000 tal. kosztów, które pokryć było można ze szkolnego owoż 60—70 uczniów, za które można było utrzymać 2 lub 3 nauczycieli? Nie znamy żadnego zakazu wyższej władzy, znoszącego pierwotną praktykę w szkole realnej, nie czytaliśmy go nigdzie, to też nie rozumiemy, jak może prowincjonalne kolegium szkolne obecnie udzielać pozwolenia, kiedy to pozwolenie, zdaniem naszym, istnieje od dawna, kiedy należało się raczej spytać, z czyjego upoważnienia, z czyjej inicjatywy przywilej zwalniania od nauki języka angielskiego zniesionym został? Rzec to, jak sądzimy, nie małej wagi, i wyjaśnienie poruszonej przez nas wątpliwości, byłoby bardzo potrzebne i na czasie.

Zniesienie równoległych oddziałów polskich jak z jednej strony jest krzywdą dla Polaków, tak z drugiej strony nie jest korzyścią dla Niemców. Każdy sumienny pedagog, udzielający naukę języka niemieckiego przez wzgląd na dobro szkoły musi się stosować do słabszych uczniów swoich, musi przez wzgląd na Polaków mniej się zajmować Niemcami, którzy przez to nie mają tej korzyści z języka niemieckiego, jakaby mieli, gdyby obie narodowości osobno tego języka się uczyły. Sądzimy, że z czasem twórca nowego systemu dojdą do przekonania, że przy zniesieniu oddziałów polskich tak samo się nie namyślił i przegalopował, jak przy zaprowadzeniu przymusowej nauki języka angielskiego, które dziś cofają i odwołują.

Rzym, 15 grudnia. (Wiadomości z Watykanu. — Pięlgrymi bretońscy. — Kilka uwag o mowach Ojca św. — Obraz rozpraw sejmowych.)

W dzień Niepokalanego Poczęcia, szczególnie drogi Ojcu św. złożono mu, jak w latach przeszłych

liczne dowody już to przywiązania już to wdzięczności za rozmazanie czi królowi Niebios. Panie rzymskie, korzystając z tej sposobności, sprawili Piusowi miłą niespodziankę. Wiedząc, ile cierpi z powodu opuszczenia i zubożenia kościołów pod rządami obecnym, złożyli się na świętą wyprawę dla domów Bożych. Na długich stołach mnóstwo kielichów, puszek, monstrancyj, ornatów i bielizny świecilo zarazem bogactwem jak wykwitnym gustom i rozradowało strokane serce Papieża, nieznanego większej przyjemności nad obdarowywanie kościołów. Czule dziękował margrabinie Serlupi, która w imieniu towarzyszek odczytała adres i wręczyła dary.

Za kilka dni przyszła kolej na Bretonów. Już od tygodnia przybywali wielkimi oddziałami, zwracając na się powszechną uwagę wyrazistością rysów, zamasztyością ruchów, wytrwałością w odwieczaniu kościołów. Radość ich na widok świętego miasta niewypowiedziana, przebiega w każdym spojrzeniu, w każdym słowie a byłaby większą jeszcze, gdyby ich nie był spotkał w drodze przykry wypadek. Wyjechawszy pod przewodnictwem swego Arcybiskupa, świeżo zaszczyconego godnością kardynalską, musieli go zostawić w Paryżu, gdzie nagle zachorował. Spodziewali się, że to chwilowa słabość tylko i że za nimi podąży ale niebawem dowiedzieli się, że choroba się wzmożła i że szdźwi książę kościoła powrócił do Rennes. Sam Pius IX udzielił im tej smutnej nowiny, gdy kilku z nich przedstawiło się jemu na prywatnym posłuchaniu. Publiczna audyencya odbyła się 12 b. m i wypadła z wszech miar świetnie. Rzewnym, długim spojrzeniem powiódł Ojciec św. po gestych szykach bretońskiej szlachty, która zrosiła krwią swoją niegdysznią ziemię świętą, a niedawnymi czasy pola Castelfidarda i Mentany. Plemię to bohaterskie, jednoczące zapal chrześcijański ze spokojem dawnych Spartanów. Matka straciła jednaka pod Castelfidardo, ale nigdy go nie żałowała a gdy czasem błysła iza w jej oku, była to iza radości ze spełnienia ofiary. Takie są matki bretońskie i takim duchem natchniona była krótka a mężka przemowa hr. Palays. Bez przesady mógł zawołać, że Bretonia hojnie wylała krew swoją za Stolicę św., że nie masz wioski z którejby przynajmniej jeden mieszkaniec nie dobył szpady w Jej obronie i że na przyszłość taką samą wierność zachowa usque ad effusionem sanguinis. A tym czasem, zanim to nastąpi, prowincya korzystając z nowego prawa o wychowaniu publicznym, wszelkich dołoży starań, aby pokolenie młode wzrosło w zasadach Syllabusa i prawdziwie chrześcijańskim sposobie myślenia. — Piękne wspomnienia a jeszcze piękniejsze obietnice.

Ojciec św. mimo lat 85. mówił blisko pół godziny, silnym głosem i z żywym giestem oratorskim, wzywając do posyty. Convertimini et poenite mini, nawróćcie się i czynicie pokutę! Tak akord główny, dźwięczał po przez całą jere-miaszową symfonię. A nie słuchaczy tylko miał Ojciec św. na myśli, do wszystkich narodów zwrócił swoje słowa, do „dumnych gardzielców praw kościelnych, którzy śmieją się z cudów i zlorzczą wszystkim, czego nie rozumieją. Miecz zemsty Bożej, zawieszony nad nimi, zwłaszcza nad świętokradcami, samozwańcami, co wielką część świata zalali fałszywą nauką i wszelką sztuką szatańską zachęcają do złego.... Miecz zemsty Pańskiej tem bliższy i tem pewniej uderzy, im mniej się jego boją, im więcej nim gardzą.

Obecni odpowiedzieli przeciągłym, potężnym okrzykiem: „Niech żyje Papież!“ nie umiejąc stłumić głębokiego poruszenia. Wydaje się mowa każda Piusa ludzicom, tulającym się zewnątrz Kościoła, twarzą, prowokującą, niesprawiedliwą, jak mówi p. Gladstone w pamflicie o mowach papieskich, niepomny, że posłannik boski inaczej mówi, niż minister konstytucyjny lub profsor oxfordzki, i że czasem słodczy ojcowską zamienić musi na groźby Jana Chrzciciela. Już przed kilku laty Pius IX dał o sobie i mowach swoich tę sławną definicya: Ego vox clamantis de Vaticano. Nie mógł przywrócić się do głosu wolażącego na puszczy, bo miliony wiernych, posłuszne są na każde słowo jego, lecz trafnie misyję proroczą, jakby Izajaszową, sobie naznaczył. Wszak już poganie mieli Watykan za miejsce wyroczeni, jak gdyby przeczuwali, że kiedyś odezwie się z niego głos Boga prawdziwego.

Każdą mowę papieską gazety a nawet sejmy liberalne (jak niedawno temu belgijski), ostrzeż poddają krytyce, zarzucając jej chęć prowokacji i niewdzięczność za tyle względów rządu włoskiego. Gdyby p. Gladstone zamiast mow papieskich studiował mowy włoskich deputowanych i złożył w jedną mozaikę literacką ich wyrażenia o Papieżu, Kościele i duchowieństwie, z pewnością powstydziliby się tak karczemnego towarzystwa i pożegnały je na zawsze.

Ostatnie posiedzenia w Monte Citorio są tego jaskrawym dowodem. Petrucci della Gattina, mający się za dobrze wychowanego człowieka i słynnego pisarza, choć nie jest ani pierwszym ani drugim, zapytał się, dla czego ministrowie, wywróciwszy jednego kalifa nad Tybrem, sympatyzują z drugim nad Bosporem i jego wielkim wzyrem, który przecież wielkich dopuścił się oszustw w budowaniu żelaznych kolei. Ministrowie obruszyli się na taką obrazę, wyrządzoną ministrowi sultana. Visconti-Venosta zawołał: to rzecz niesłychana, to przeciw wszelkim parlamentarnym i dyplomatycznym zwyczajom. Bezstronny dzielnik zastanowi się kiedyś nad faktem ciekawym, że w sejmie, którego członkowie mienią się katolikami, wobec ministrów, nazywających Papieża Ojcem chrześcijaństwa i w kraju, którego jedyną religią urzędową jest katolicyka, nie za to przywołano mowę do porządku, że Papieża nazwał kalifem, lecz że ministra tureckiego mienił być oszustem. Tłumaczą to sobie wielka drażli-

wością, która napada na ministrów konstytucyjnych, ile razy kto nieparlamentarnie wyraża się o spekulacjach giełdowych lub oszustach kolei żelaznych.

Wogóle smutny jest obraz tegoczesnych obrad sejmowych. Zaczęły się od nekrologu i na nim się zakończy, bo za kilka miesięcy prawdopodobnie będą już nowi deputowani. Obecni, przezwyczajając bliski swój koniec, chcieliby uwiecznić pamięć swoje choćby jakim głupstwem, w braku czegoś lepszego. Wszystkie prawie wnioski, rozprawy i odprawy do tego zacierają. Nie wymienię tutaj wnioskodawców, bo i cóż nam po ich imionach, a zresztą nie bardzo godzi się ich wspominać. Są wśród nich tacy, których imiona mogłyby skałać usta uczciwe. Wszak nazajutrz po skazaniu Lucianaiego o na galery, największy i najpoważniejszy z włoskich dzienników liberalnych napisał te słowa: „gdymy szukano, znalezioneby jeszcze jednego Lucianiego w terażniejszym parlamencie.“ Straszne oskarżenie! głośny policzek moralny! Parlament przyjął go w milezeniu, ani nie wytoczywszy gazecie proeesu, ani siebie nie oczyściwszy z podejrzenia! A więc prawda, że jeszcze niejedyn Luciani siedzi na krześle prawodawczym, zamiast na ławce oskarżonych, i dyktuje ustawy włoskiemu narodowi, zamiast z kulą u nogi pracować w jakimś mieście portowem! Nie podano jednak żadnych imion, rzucano tylko podejrzenie ogólne na całe ciało prawodawcze. W takiej więc niepewności i my wystrzegajmy się imion i mówić o pracach pp. deputowanych, nie wspominając nigdy o ich nazwiskach, chyba gdy konieczna tego zachodzi potrzeba! Mówiono więc o wielu rzeczach, ale prawie zawsze od rzeczy. I tak zadano, żeby Kardynałom z pensji pobieranych kazano płacić podatek. P. Minghetti oświadczył, że na seryo i on tego pragnie, ale niestety nie mógł dotąd dowiedzieć się, jakie są te pensye i gdzie i kiedy pobierane. W rozprawie ztąd wynikł użyto argument: że skoro aktorowie i muzycanci opłacają podatek, to dla czego Kardynałowie mają być wolni od niego? Zapisuję tę delikatność mówów liberalnych i ścisłość ich logiki. Może to już skutki niemieckiego piwa i Hegla, zalewających coraz bardziej włoski półwysp. Najmocniej jestem przekonany, że nie wszystkie mowy w Montecitorio miewane są na trzeźwo.

Inny znowu ojciec ojczyzny, wspomniawszy może na Berlin, żali się, że proboszczowie nie składają egzaminów, jakkolwiek w rękach swych dźwierzają duchowe prowadzenie i los moralny ogromnej większości narodu. Huczne naturalnie oklaski wtórowały mówcy, bo nie wiedzano, że duchowieństwo dycejalne bardzo surowym wobec Biskupów poddawać się musi popisom. Ale gdyby ich nawet nie było, czyż nie pilniejsza zaprowadzić egzamin dla deputowanych? Nigdy w krajach konstytucyjnych o tem nie pomyślano, choć deputowani szafują dowolnie i krwią i mieniem i imionami swoich współobywateli. Nie pytam się ich nigdy, czy znają się na ekonomice, choć dekretyjny podatki i zawierają układy handlowe nie przesłuchiwało ich nigdy katechizmu, choć radzą o potrzebach Kościoła, o sakramentach, o wychowaniu duchowieństwa. Medice cura te ipsum!

Sprzeczano się także długo o to, czy Włochy są wielkim mocarstwem, czy małym. Przyjaciele ministra spraw zagranicznych, pragnącego przy wszystkich wielkich dworach utrzymywać ambasadorów, utrzymywali pierwsze, opozycya i zwolennicy oszczędności dowodzili drugiego. W końcu, jak zwykle się dzieje, stanęło na tem, że Włochy nie są ani pierwszym ani drugim, ale że mimo to powinny opłacać ambasadorów, zamiast zwykłych pełnomocników. Na podobnych czczych dyskusjach stracono wiele czasu, zamiast radzić o rzeczach ważniejszych. Można by np. w imię postępu zabrać synagogom żydowskim nieruchome majątki, wynoszą one mniej więcej 300 milionów, piękna nadwyżka dla biednego skarbu a zarazem usługa wyświadczona oświacie. Jednakże do tego stopnia synagoga nad nami pałuje, że tylko demokratyczne gazety i to jeszcze nieśmiało taki projekt podnoszą.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Weterynarz powiatowy Strecker z Inowrocławia mianowany został komisarzem weterynarzem nadgranicznym na powiaty Inowrocławski, Toruński i Brodnicki.

\* W Teatrze dzisiaj benefis pana Władysława Baracza, na którym gość nasz wystąpi w Ostatnich chwilach fryzjera, monodramie z francuskiego, własnego przekładu i w Doktorze Robinie, jednoaktowej komedyi z francuskiego w roli Garrika. Nadto przedstawioną będzie jednoaktowa komedya Aleksandra hr. Fredry (syna) Consilium facultatis, w której pocieszna rolę Kaspra Bobetkiego odegra p. Doroszyński.

Jutro, w środy, ostatnie przedstawienie przed świętami Bożego Narodzenia, na którym p. Baracz po raz ostatni wystąpi na scenie naszej jako Narcyz z Rameau.

\* Na posiedzeniu reprezentantów miasta, odbytym wczoraj, ustanowiono dochód z podatku komunalnego na 1876 rok na 110 procent klasycznego resp. klasyfikowanego podatku dochodowego, wskutek tego pozycya miasta w etacie wynosić będzie 320,000 marek. Etat kameralny na r. 1876 wykazuje dochód i rozchód na 1,382,934 marki.

\* Jeneralne zebranie akcyonaryuszów banku prowincjonalnego akcyjnego W. Ks. Poznańskiego obradowało wczoraj. Obecni członkowie reprezentowali 58 akcyi i 103 głosy. Wnioski, które były przedmiotem obrad, a dotyczyły:

1. zatwierdzenia zmiany statutowej, uskutecznionej przez radę nadzorczą, odpowiednio do prawa bankowego z 14 marca r. b.
2. upoważnienia Rady nadzorczej do traktowania o zatwierdzenie statutu z rządem, radą związkową i urzędem kancelaryjnym.

zostały przyjęte.

\* **Ważne zebranie** Towarzystwa Przyjaciół Nauk sekcji lekarskiej odbyło się w dniu 19 b. m. i było bardzo liczne. Samych zamiejscowych lekarzy było osiemnaście. Po odczytaniu protokołu demonstrował dr. Fr. Chłapowski nowy przyrząd prądu stałego galwanicznego, złożony przez Trouvégo w Paryżu. Poemem nastąpiła rozprawa dr. Ossowickiego: „O metodach rozpoznania miednicy w ciąży i porodzie przypięszonej”; wreszcie rozprawa dra Kaczorowskiego: „O rozmaitych metodach terapeutycznych tyfusów.”

\* Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, odczytał ks. lic. Chotkowski drugą część rozprawy swego o Wacławie Potockim. Prelegent podzielił pracę swoją na 3 części. W pierwszej, odczytanej przed kilku tygodniami, dawszy ogólny przegląd na literaturę naszą w wieku XVII i podawszy życiorys Wacława, mówił o jego pismach okolicznościowych i romantycznych, jako to: „Smutna przegrana Wirginii”, „Historia heroiny Teresy i Gazeli”, „Argenida”, „Sylweta”, „Jovialitates”. W drugiej części, obejmującej pisma rycersko-historyczne, o „Poczet herbów”, „Opisanie rycerza”, „Pelnia”, „Nowy Merkury”. Wreszcie, prowadząc rzecz swą dalej, mówił o ostatnim poemacie drugiego dzieła, głównym i najciekawszym dziele Wacława, o „Wojnie chocimskiej”, wydanej dopiero przed 25 laty staraniem Zakładu Ossolińskich a przypisaną pierwotnie Andrzejowi Lipskiemu. Wykazał, że Szajnoch, tak z zewnątrz jak wewnątrz przyczyn, że właściwym autorem jest Wacław Potocki, przytoczywszy źródła, na których się autor opierał, pisząc historię wojny chocimskiej z r. 1621, ocenił wartość i znaczenie poematu wobec literatury polskiej XVII w., wykazał przewodnią myśl, którą się autor kierował i stosunek jego do znanych źródeł historycznych, nakoniec uzasadnił zdanie swoje, dla czego wojnę chocimską nie uważa za epopeję w właściwym tego wyrazu znaczeniu. Do trzeciego dzieła pism Wacława zaliczył prelegent jego poezje religijne: „Perydy”, napisane na wzór trenów Jana Kochanowskiego, po stracie syna Stefana „Zale”, „Nowy zaciąg pod chorągiew starą tryumfującego Jezusa”, a pod koniec swego odczytu wspominał o nie-wydanych dotychczas pismach Wacława, jak „Hymny”, „Psalmy” itd. Po starannie i gruntownie opracowanym odczycie ks. Chotkowskiego, w którym autor dał trafny charakterystykę pism autora „Wojny chocimskiej” i ocenił jego znaczenie w okresie makaronistycznym panującym, zawiadomił Prezes zebranych, iż na przyszłym posiedzeniu, dnia 3 stycznia r. p., pan Zygmunt hr. Skórski czytać będzie rozprawę „O literaturze rosyjskiej”.

\* **Stowarzyszenie nauczycieli poznańskich** odbyło swoje regularne posiedzenie 17 b. m. i dyskutowało na przedmowa kwestyja poruszona w wykładzie przewodniczącego dr. Kriebela o szkołach elementarnych w Poznaniu. Po kilkugodzinnych debatach przyjęło zgromadzenie następujące tezy:

1. Szkoła klasowa szkoła bezwynna jest dla szkół poznańskich bardzo korzystną formą. 2. Na rozwój szkół wpływa bardzo szkodliwie nieregularne uczęszczanie tutejszych dzieci do szkół. 3. Środki najskuteczniejsze zapobiegania tej nieregularności w odwiezaniu szkół są: a) przed rozpoczęciem roku szkolnego należy pociągnąć wyciągi z list ludności i rejestrów urodzenia i oddać je przełożonym szkół do kontroli; b) należy objaśniać rodzicom pod względem przepisów prawnych, dotyczących posyłania i odbierania ze szkół dzieci; c) do zarządu powiatowego wniesić o wyznaczenie kary na wszystkich, którzyby przyjmowali do służby lub rzemiosła dzieci przed skończeniem 14 lat. 4. Przez rozwój historyczny szkolnictwa elementarnego poznańskiego z góry na dół powstrzymano rozwój szkół elementarnych. Z wdzięcznością jednakże uważać należy, że w ostatnich latach nadzwyczaj wiele w reorganizacji szkół zadziałano. 5. Położenie obecne szkół obywatelskiej przeskądza zdrowemu rozwojowi szkół ludowych, dla tego albo na szkołę średnią winna być zamieniona i opłata szkolna odpowiednio podwyższona, albo opłata znieślona a szkoła dla pewnej części miasta przeznaczona.

\* **Ludność miasta Poznania** urosła od 1 grudnia 1871 do 1 grudnia 1875 z 50,851 na 55,917 (z wyłączeniem wojska). W Bydgoszczy, drugim największym mieście W. Ks. Poznańskiego wzrosła się ludność w tym samym czasie z 28,216 na 30,930.

\* **Dowiadujemy się** z najpewniejszego źródła, że figura Matki Boskiej, o której przed kilku dniami mówiliśmy, przeniesiona tymczasowo do pałacu hr. Działychskich, wmurowaną na nowo zostanie w narożniku domu pana An, który przyszłego lata na miejsce rozbiierającego się obecnie domu będzie wybudowany.

\* **W Towarzystwie Rękodzielników Wzajemnej Pomocy**, Drukarzy Polskich i Czeladzi Katolickiej miał w niedzielę p. dr. Jarnota wiersz odczyt. o roślinie i zwierzęciu. — W środę 22 bm. wieczorem odbędzie się posiedzenie Zarządu Rękodzielników Wzaj. Pom. wraz Radą nadzorczą.

\* **Naczelny prezes p. Günther** powrócił wczoraj z jenerałego synodu z Berlina do Poznania.

\* **Aresztowano szewca** ze Śródniki, który w niedzielę wieczorem, w szynkowni pewnej na ulicy Dominikańskiej w nie bardzo trzeźwym stanie, groził nabitym pistoletem. — Uwieszono także za oszukiwanie kupca, który tutaj w pewnym handlu jako kupczyk był zajęty.

\* **Przeprawa przez Wisłę** odbywa się wedle ogłoszenia na stacjach kolei wschodniej, dotychczas pomimo odwilży ciągle jeszcze wozami po lodzie pod Chełmem, Grudziądzem i Kwidzycą. (Gaz. Tor.)

\* **Staatsanzeiger** ogłasza imiona lekarzy, dentystów i aptekarzy, którzy w r. b. uzyskali rządową koncesyę. Wymieniono tam 2 lekarzy Polaków, osiadłych w obwodzie kwidzyńskim pp. dr. Kazimierza Klasa z Nowego i dr. Bernarda Łysakowskiego z Grudziądza. (Gaz. Tor.)

\* **Okolo Śliwic** zastrzelono w tych dniach w tuchelskich borach urzędnika leśniczego. (Gaz. Tor.)

\* **W Radzynie** ma być wedle rozporządzenia ministra oświaty urządzona szkoła dla preparandów katolickich i protestanckich, skoro tylko naczelny prezes udzieli na to zezwolenie. (Gaz. Tor.)

\* **Nekrologia.** Michał Pogodin, znany pisarz rosyjski zmarł w Petersburgu, jak donosi prywatny telegram N. F. Presse. Michał Pogodin urodził się w r. 1800 w Moskwie, gdzie w r. 1833 objął katedrę historii. Jest on autorem wielu dzieł historycznych, nowel i dramatów.

\* **Sędzia powiatowy** Brach przeniesiony został ze Wschowy do Schönsau na Szląsku.

\* **Leśniczy Reinwald** w Bukowicach pod Ostrzeszowem zastrzelił złodzieja wzierzywny.

\* **W Buku** odbyło się dnia 13 bm. posiedzenie powiatowe członków Towarzystwa Pomocy Naukowej, na które się członkowie dość licznie zebraли. Odasłano do kasy głównej na rok bieżący 258 talarów. Składki mają dalej zbierać okręgowi i posyłać podskarbiemu. Członków zaproszono przez listy drukowane, nie przez ogłoszenia w dziennikach, przez co oszczędzono 4 tal.

\* **Wieże kościoła** jezuitów w Bydgoszczy jak wiadomo przed laty 28 przez okłady wicher zerwane zostały. Fundusz wtenczas ze składek i z sprzedanej między zebrany, którym zarządzala król. regencya tamtejsza i katolickie kolegium kościelne doszedł już do 30,000 M., zaczęto nowe mają na kościele tym być wybudowane wieże, skoro tylko rozpocznie urzędowanie swoje nowo wybrany dozor kościelny.

\* **Na mocy** § 11 prawa o zarządzie policyjnym z dnia 11 marca 1850 r. wydała król. regencya bydgoska rozporządzenie, które znosi odbywające się w pewnych dniach roku po miastach i większych miejscowościach publiczne zebrania, na których się służy i robotnicy wynajmują. Osoby, któreby oddał pośredniczyły po ulicach i placach jako też w lokalach publicznych w wynajmowaniu publicznem służy i robotników lub takowych wy-

najmowali, karani będą wedle rozporządzenia tego grzywnami od 9—30 marek lub odpowiedniemi więzieniami.

\* **Szegół z życia naszego Prymasa.** „Osabrücker Volkzeitung” zamieściła w nr. 281 rb. następujący szegół z życia J. Eminencyi naszego Kardynała Prymasa, z czasów pobytu jego w południowo-amerykańskiej rzeszypolspółce Kolumbii. Kiedy książę Arcybiskup, jako delegat św. Stolicy Apostolskiej, pewnego razu według krajowego zwyczaju odbywał podróż na mule, zauważył, że popędzający mula służący, w odpowiadaniu na pytania niezwykle zdradzał wykształcenie, wyższe wychowanie, kontrastujące zbył z jego zajęciem. „Może smutne jakie okoliczności i nieszczęśliwy zbieg stosunków zmuszają go do tej pocziwój acz pospolitej pracy” pomyślał książę Arcybiskup, i wynagrodził go sownie przy rozstaniu.

Niedługo potem zaproszono Delegata apostolskiego do jednego z grandów rzeszypolspółce kolumbijskiej na wielką jakąs uroczystość na którą zebrały się wszystkie znakomitości stolicy. Pomiedzy obecnymi znajdował się jeden, z nadzwyczajnym uszanowaniem od wszystkich witan, w którym książę Arcybiskup, nie wierząc niemal oczom swoim, zdawał się poznać wykształconego poganizca; podczas niedawnej swój podróży. I tak było rzeczywiście. „Jako prezydent towarzystwa publicznej komunikacji, rzekł dostojny gość, uważałem sobie za zaszczyt osobiście mózdz usłużyć Delegatowi Ojca św., a wręczony mi datek przyjąłem chętnie, uważając to za przyjęty w Ojczyźnie Waszej Wielbności zwyczaj, który umiałem uszanować i ocenić”.

\* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 22 grudnia Flawiana i Grzeg. ze Spol. Wschód słońca o godzinie 8 minut 11; zachód o godz. 3 minut 46. Długosć dnia 7 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 22 grudnia 1399 śmierć Henryka księcia opolskiego. — 1701 nadzwyczajny sejm w Warszawie.

**Wiadomości polityczne.**

\* **Berlin, 19 grudnia.** [Frakcja narodowo-liberalna. — Polowanie na delegata w paderborskiej dycecyi. — Pan Himly, administrator dycecyi. — Fundusz w walidów. — Wiadomości bieżące. — Personalia.] Prasa niemiecka zajmuje się powszechnie dzisiaj rozkładem partyi narodowo-liberalnej, który w czasie sesyi obecnej parlamentu co dzień bardziej występował na jaw. Przewódca dotychczasowy tejże partyi, p. Lasker i kilku jego wiernych przyjaciół, odpada z każdym dniem dalej od swych przyjaciół politycznych. Głosowanie przy ważniejszych kwestyjach noweli karnej i nad wnioskiem Hoffmana najlepszy daje tego dowód. Podczas gdy w roku przeszłym mógł być Lasker liczyć na 50—60 towarzyszy, w obecnej sesyi zaledwo 20 około siebie zeszerogowanych widział przyjaciół. Przy oddawaniu głosów nad paragrafem policyi tylko czterech posłów z panem Laskerem głosowało. Faktycznie też poseł v. Benningen, gotowy zawsze do każdego kompromisu, wyrwał berło z rąk Laskera, którego prasa oddała ks. Bismarckowi ustawicznie i ostro zacepiła. Ks. Bismarck zdaje się chcieć z większości partyi tej utworzyć posłuszne dla siebie narzędzie, partya rządową, i od postępowania tych panów zależeć będzie, czy podczas przyszłych wyborów otrzymują polecenie i odpowiednie poparcie ze strony rządu i jego niezliczonych podwładnych organów.

W Paderbornie wydaje komisarz do zarządu majątku kdiścielnego p. Himly dziennik urzędowy, w którym obwieszcza wszystkie rozporządzenia wydane do Dozorów kościelnych a zarządu majątków pojedynczych kościołów dotyczące i chwilowo bezpłatnie je rozseła. Zobowiązuje jednak Dozory do opłacania prenumeraty w ilości 3 złp. rocznie. W dniu 18 grudnia odbyła się w domu radcy duchownego p. Dr Stamm w Paderbornie rewizya. Sam prokurator i sędzia śledczy jęj przewodniczyli; przelożono naprzód ks. Stamm dyspensę małżeńską, wygotowaną podobno pod pieczęcią i podpisem i zapytano go, czy z jego ręki dyspensy pochodzi. A kiedy ks. Stamm odmówił wszelkiej odpowiedzi, zarządono szczerne poszukiwanie, które żadnego nie przyniosło rezultatu, poczem ks. Stamm aresztowano i odprowadzono do powiatowego więzienia. — Dyspensę tę miał przesłać prokuratorzy ks. Schaffeld z Hohenganderu. Chodzą pogłoski, że prokuratorzy nakazala powstrzymać wszystkie listy, które w ostatnim czasie nadchodziły do ks. Stamm. — Dycecyja zatem paderborska będzie niezadługo świadkiem scen, na jakie od roku archidycecyja poznańska patrzy się przyzwyczajala.

Wiadomo z dawniejszych naszych sprawozdań, jak ważną na posiedzeniu obecnym parlamentu miała odegrać rolę sprawa zabezpieczenia funduszów inwalidów. Ponieważ jednak z innej strony groziła burza narodowo-liberalnym zerwaniem zgody z rządem, dla tego aby nie rozpoczynać zatargów, któreby się mogły źle skończyć na rozmaitych punktach, skończono sprawę na ostrzych nieo debatach przy pierwszym czytaniu prawa dotyczącego tychże funduszów. Rzeczą całą odesłano do zbadania i załatwienia do komisji budżetowej. Tutaj członkowie z partyi centrum wystosowali obszerną interpelacyę, domagając się od rządu szczegółowego wykazu wszystkich papierów, osiągniętych przy zakupieniu papierów zysków i poniesionych z biegiem czasu strat w skutek zniznienia się kursów. Owóż rząd przychylając się do tego wniosku przelożył żądane spisy, które wykazały straty na mniej więcej pięć milionów marek. Komisya budżetowa w większej części zadowolila się tym stanem rzeczy i udzielając pokwitowanie rządowi, projekt do prawa proponujący sprzedaż tych papierów w przeciągu dłuższego czasu wspaniało-myślnie zatwierdziła, oznaczając termin do powolnej sprzedaży papierów na 5 lat. Nie tak pojmo-wali obowiązek członkowie komisji budżetowej, należący do partyi centrum. Przekonawszy się z przedłożonego materiału, że lichą była administracya tego funduszu zażądali umieszczenia w sprawozdaniu mającym być przedłożonym Izbie rezolucyji, w której konstatują, że przy zabezpieczeniu funduszu zarząd nie zachował zwykłej ostrożności, do intencyi prawa się nie stosował, i że

na przyszłość należy zarząd tego funduszu odpowiedzialnym uczynić, jeżeli bez jego zezwolenia papiery będą sprzedawane lub kupowane. Większość komisji budżetowej odrzuciła tę rezolucyę, nie uważając, aby jakiegokolwiek słowo nagany było na swem miejscu. Frakcyja centrum podniesie niezawodnie tę rezolucyę w Izbie.

Nie w smak to partyi narodowo liberalnej, bo jęj organa usiłują sprawę funduszu przedstawić w najlepszym świetle i aby się zasłonił przed możliwymi zarzutami opinii publicznej, rozgłaszają, że to centrum tylko wodę mąci, i korzysta z takiej bagateli, jak strata 5 milionów, aby przypuścić atak na ks. kanclerza, i wyznać na niego całą swą nienawiść.

Mimo zaprzeczeń ze strony różnych dzienników donosi Mainz Journal, że w skutek polecenia królewskiego naczelnego przyzudyum w Kasel na rekwizycyę król. prokuratorzy w Wiesbaden wytoczono ks. Biskupowi Kettelerowi i ks. kanonikowi Haffner z Moguncyi śledztwo za odprawianie nabożeństwa w Rödellheim.

Germania opisuje owacy, jakich doznał naczelny jęj redaktor ks. Paweł Majunke po swoim uwolnieniu z więzienia. Podczas bankietu urzędowego na jego cześć przez frakcyję centrum niezliczone wnoszono toasty. Przemawiali wówczas już to w poważny już to w humorystyczny sposób: bar. v. Frankenstein przewodniczący partyi, Dr. Windthorst, Dr. Moufang, bar. v. Ow, Dr. Jörg, v. Kehler, hr. Ballestrem, bar. v. Schorlemer, v. Adelebsen, i hr. Bissingen.

We wtorek zaś zeszyli katolicy Berlina urządzili uroczystość powitalną w lokalu zwykłych posiedzeń katolickich zebrań. v. Kehler jako przewodniczący komitetu przyjmował Majunkego przy wejściu do sali świetnie przystrójonej. P. Schwedemann miał mowę powitalną, p. Majunke dziękował natchnionemi słowy i zachęcał do trzymania się wiernie sztanaru Kościoła św. Później bawiono się ohocho wśród muzyki i mów rozmaitych. Telegramy nadchodziły liczne z powitaniem serdecznemi. Sala nie mogła pomieścić wszystkich gości. — Wielu nie mogło dostać kart wnijscia, dla zbyt wielkiego natłoku.

W procesie, wytoczonym o przestępstwo prasowe przeciw redaktorowi v. Ayx i nakładcy Deut. Reich sztg. Piotrowi Hauptmann, za powtórzone z Frankf. Ztg. artykuły „Przymus do świadectwa i gadzinowa prasa” spodziewano się ująć przed sądem zawezwanych jako świadków ks. Bismarcka, hr. Itzenplitza, ministra wojny Roona, radcy legacyjnego Aegidi ipostą Eugeniusza Richera. Tymczasem nadzieje omylily — świadkowie na terminie 18 b. m. nie stanęli. Wyrok w tej sprawie, w której prokurator wnosił o 1 rok więzienia dla redaktora, o 6 miesięcy dla nakładcy, ogłoszony będzie za tydzień.

\* **Paryż, 19 grudnia.** [Zgromadzenie narodowe. — List markiza de Franchieau. — Wiadomości bieżące.] Zgromadzenie narodowe przyjęło przedwczoraj, jak już donosiliśmy, konwencyę z Egiptem, dotyczącą reformy sądownictwa; jeden z utalentowanych mówców lewicy pan Tirard stanął w końcu w obronie tak długo przez lewicę zwalczanej konwencyi i dowiódł, że właśnie patriotyzm, w którego imieniu przeciwno się konwencyi, wymaga jęj przyjęcia. Przyjaciel p. Thiersa Barthélemy St. Hilaire głosował z mniejszością, tak samo zrobił i książę la Rochefoucauld Bisaccia, który jako poseł francuski w Londynie zwrócił uwagę księcia Decazes na to, że Francya, stawiając przeszkody przeprowadzeniu reformy sądowniczej w Egipcie, uraziła sobie Anglię. Nowe trybunały sądowe rozpoczną tedy z dniem 1 stycznia r. p. za współdziałaniem Francyi swą czynnością, jeżeli sędziowie, których Francya ma mianować na ten termin przybędą do Kairu; minister sprawiedliwości, do którego zgłosiło się 50 kandydatów na ten urząd, nie wybrał jeszcze dotychczas nikogo.

Na wczorajszym posiedzeniu glosowano, po zwolnieniu karności w lewem centrum i przymierzaniu legitymistów z republikańcami, według trzech list; absolutna większość wynosiła 315. Minister oświecenia Wallon, właściwy twórca prawa o senacie, którego i lewica popierała, otrzymał 372 głosy, książę Biskup Dupanloup 315, a więc właśnie tyle ile było potrzeba. Na księcia Decazes glosowało już tylko 109, na admirała Saisseta 26 deputowanych; pomiedzy imionami kandydatów znajdować się miały imiona: Abdel Kadera, Garibaldego, Fra Diavola itd.; jest to smutny dowód z jaką lekkomyślnością niektórzy z deputowanych traktują sprawę wyborów. Dziś obiegają pogłoski, jakoby lewica zamierzała do ostatnich dwu krzesel senatorskich wybrać pp. Dufaure i Lessepsa, z których ostatni nie należy wcale do Zgromadzenia narodowego; wybór pierwszego miał by znaczenie demonstracyi przeciw p. Buffet; niektórzy z poważniejszych dzienników uważają jednakże pogłoskę tę za wcale nieuzasadnioną.

Niezadowolenie, jakie krok nieprzejednanych legitymistów wywołał w sferach katolickich i konserwatywnych, zmusza tych panów tant bien que mal, do uniewinnienia resp. uzasadnienia swęj taktyki. Pan de la Rochette, wielki nieprzyjaciel Orleanistów, ogłosił znany list swój w Union, obecnie markiz de Franchieau publikuje w Union oświadczenie, którego treść podajemy poniżej. „Francya, twierdzi markiz Franchieau, może się tylko uratować i podnieść wypełniając postanowienie swoje jako najstarszej cory Kościoła; posłannictwo to może tylko za pomocą monarchii podjąć na nowo. Przeszkody stawiane monarchii od r. 1789 płyną z jednej i tej samej szkoły, która pod różnemi nazwami zawsze w jednym pracuje kierunku. Pod nazwą girondystów wysłała ona króla Ludwika XVI 29 stycznia 1793 r. na rusztowanie; pod nazwą doktryny wywołała rewolucyę z r. 1830; pod nazwą liberalnych parlamentarzystów w dniu 30 listopada 1878 r. oświad-

czył, że przywrócenie monarchii jest niemożliwem. Przeciw tym rzekomym konserwatywom trzeba było działać wszelkimi siłami i nie pozwalać, aby zawaładneli konstytucyę. Uznawał to sam Unioners, radząc, aby bez jakiegokolwiek układow ustanowić listę 75 kandydatów prawicy, glosować na nich wszystkimi głosami stronników prawicy i nie dopuścić tym sposobem do zyskania absolutnej większości. Pan Franchieau oświadcza, że choć kilku z jego stronnictwa pochwalalo to zdanie, jednakże większość uważala za konieczne chwycić się ostatniego ratunku jaki im pozostawał, t. j. połączenia się z tymi, których zwalczać byli powinni! „Mielismyż zdaleka się trzymać od wyborów i glosy nasze utracić? Tegoby można raz lub drugi spróbować, ale trzymając się stale tej taktyki, ułatwialibymy nowe kombinacye przeciwnikom naszym i bylismy lud, pragnący pokoju i porządku tak przeciw sobie burzyli, żeby wszędzie przy wyborach kandydatów naszych od siebie był odepchnął. Obecnie kiedy kandydatury rządowe upadły, nadzieje nasze są bardzo pomylne. Oskarżenie, jakoby legitymisci nieprzejednanych wrogów Kościoła „do twierdzy swęj wpuścili“ zbija p. Franchieau w ten sposób że legitymisci przyslyzili się raczej sprawie Kościoła niedopuszczając do senatu liberalnych katolików, że daleko mniejsze niebezpieczeństwo grozi Kościołowi ze strony otwartych nieprzyjaciół, aniżeli ze strony ludzających obędów, do których łatwiej lgnąć umysły. „Nas te wywoły bądź jak bądź, przekonac nie mogą o słuszności sprawy nieprzejednanych, nie rozumiemy jak przez pojednanie się z Gambetą widoki i nadzieje legitymistów przy przyszłych wyborach dziesięćkroć urosć miały. Z resztą najwięcej przy tém ucierpię sprawa Kościoła gdyż nowo wybrani senatorowie są daleko większymi wrogami Kościoła aniżeli Orleanistów.

Jak wiadomo dnia 16 maja 1871 roku przy obaleniu kolumny Vendôme zdruzgotano zupełnie posąg Napoleona I, na szczycie kolumny umieszczony, tak że naprawa jego zdawala się niepodobna; rząd zamierzał już zażądać 40,000 fr. kredytu od Izby, celem odłania nowego posagu. Tymczasem rzeźbiarz Penelli, restaurator antyków w Luwrze, i artysta Charnaud, po pięciomiesięcznej pracy, naprawili zupełnie potrząskaną statyg, która niebawem ma zająć dawne swe miejsce na nowej kolumnie.

Niektóre dzienniki publikują szczegoly z wczorajszej rady ministrów, według których minister finansów, p. Leon Say, zamierza podać się do dymisyi. Pogłoski te nie zaslugują na wiary, a pewną tylko jest rzeczą, iż p. Say oświadczył kolegom swoim, że glosował na kilku kandydatów lewicy. Według wiadomości, z pewnego pochodzących źródeł, mają wszyscy ministrowie na wyraźne zyczenie marszałka Mac Mahona pozostać na swem stanowisku i kierować wyborami.

Pan Rouher wyjeżdża dziś do Chislehurst, gdzie się ma odbyć narada co do przyszłych wyborów do senatu i do Izby deputowanych.

**Wykonywanie praw kościelno-politycznych.**

\* **Kary** nałożone na duchownych w archidycecyi poznańskiej przez p. Massenbacha:

Z przesilenia.....	29402 tal. 20 sgr. =	88208 mar.
69. Ks. Merkel z Kolniczek .....	650 " " "	1950 "
70. Ks. Krieger z Nowego miasta .....	80 " " "	90 "
71. Ks. Kurowski z Mioszkowa .....	60 " " "	180 "
Suma.....	30142 tal. 20 sgr. =	90428 mar.

**TELEGRAMY.**

**Kolonia, 20 grudnia.** Okręć Jego cesarskiej Mości „Arcona“ osiadł wczoraj rano pod Löbstrup na mieliznie. O 10 przed południem już był wolny i płynął do Kilonii. Na okręcie wszystko zdrowe.

**Londyn, 20 grudnia.** Lord Derby dał angielskim posłom w Paryżu i Konstantynopolu polecenie do wszelkiego możliwego nieurzędowego popierania deputowanego Hammond, który Wysokiej Porci chce przedlożyć projekt, tyczący się długów państwa tureckiego.

**Ostatnie telegramy.**

**Wersal, 20 grudnia.** Dzisiejszy wybór senatorów odbył się bez rezultatu. Większość absolutna wynosiła 318 głosów; Montdignar otrzymał 305, Maleville 302 głosy. Naquet wniósł o amnestyę skazanych za polityczne przestępstwa i domaga się nagłośni. Kilku członków lewicy przemawiają przeciw wnioskowi, który nazywają manewrem wyborczym. Po dłuższej debacie jednogłośnie nagłośni odrzucono. Następuje potem dyskusya nad podziałem okręgów wyborczych. Ustanawiają się okręgi wyborcze w następstwie alfabetycznem aż do departamentu Loire.

**GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.**

M. Baranowski i Spółka.  
**Sprawozdanie tygodniowe.**  
Gdańsk, 18 grudnia.

Na początku bieżącego tygodnia mieliśmy na przemian mroźne powietrze, dochodzące do 12 stopni, i odwilż; od swartku zaś nastąpiła zupełna odwilż, a tak śnieg znika powoli.

W Anglii mroźne powietrze zmieniło się także w odwilż, a wskutek tego oświata tendencya targów pszenicznych, a interes cały ograniczał się na chwilowej po-

